

NIEPOKALANA
MATKA MIŁOSIERDZIA

S p i s t r e ś c i:

Wstęp ... 2

I. Dlaczego nazywamy Maryję Matką Miłosierdzia ? 2

1. 1. Maryja jest Matką Jezusa –
 uosobienia Miłosierdzia Bożego...2
2. 2. Maryja jest naszą Matką Miłosierdzia...8

II. Obowiązki względem Matki Miłosierdzia...13

1. Mamy kochać Maryję i czcić Ją
 jako Matkę Miłosierdzia...13
2. Mamy modlić się do Matki Miłosierdzia...16
3. Mamy naśladować cnoty Matki Miłosierdzia...19

Mówiąc o uwielbieniu Boga w miłosierdziu przez ustanowienie uroczystości Najmiłosierniejszego Zbawiciela, nie można pominąć Tej, którą Bóg obdarzył największym miłosierdziem, uwalniając Ją od grzechu pierworodnego i przeznaczając na Matkę swego Syna. Ona najlepiej uwielbiła Boga w tej doskonałości, gdy w pieśni „Magnificat” tak mocno podkreśliła jej powszechność i ciągłość: „*A miłosierdzie Jego z pokolenia w pokolenie nad tymi, którzy się Go boją*” (Łk. 1, 50). Ona widziała największe miłosierdzie we Wcieleniu i Odkupieniu, w którym sama wzięła czynny udział i przez to stała się naszą Matką miłosierdzia: „*Przygarnął w opiekę Izraela, sługę swego, pomny na miłosierdzie swoje*” (Łk. 1, 54).

Zastanówmy się bliżej, dlaczego Kościół nazywa Maryję Matką miłosierdzia i jakie z tego tytułu mamy obowiązki?

I. Dlaczego nazywamy Maryję Matką miłosierdzia?

Maryję nazywamy Matką miłosierdzia z podwójnego tytułu ponieważ jest Ona Matką Jezusa Chrystusa, uosobienia miłosierdzia Bożego i ponieważ jest Ona naszą Matką, świadczącą nam ustawicznie swoje miłosierdzie.

1. 1. Maryja jest Matką Jezusa – uosobienia miłosierdzia Bożego

Tytuł Maryi jako Matki Boga-Człowieka, jest najwspanialszym ze wszystkich, jakimi zdobimy Jej imię. Jest to źródło całej Jej wielkości

i powód Niepokalaności. Słowo „Matka Boga”, czyli „Bogarodzica” oznacza stworzenie rozumne, wyniesione ponad wszystko do najwyższego stopnia: jest Ona większa nie tylko ponad wszystko, co Bóg uczynił, ale nawet wyższa ponad wszystko, co Bóg może uczynić. Gdyby bowiem stworzył jakąś istotę wyższą od Serafinów i Cherubinów, zawsze między tym stworzeniem a Matką Boga byłaby różnica, jaka zachodzi między sługą a Panią, między poddanym a Królową. Słowo „Matka Boga” oznacza istotę dopuszczoną do przedwiecznej płodności Boga Ojca. Jest to godność tak wielka, że całe niebo jest przejęte czcią i uwielbieniem dla Niej. Nawet Serafini nie mogą całkowicie pojąć godności Tej, którą Słowo Przedwieczne nazywa swą Matką, a Ona Je - swoim Synem. Wprawdzie to Słowo przed wiekami rodzi się tylko z Boga Ojca, ale gdy z miłosierdzia ku ludziom stało się Ciałem, wówczas wzięło naturę z łona Maryi, łącząc ją ze swoją Boską naturą w jednej Osobie i nadając przez to czynom natury ludzkiej wartość i godność Boską. Słusznie tedy Ojcowie Soboru Efeskiego (431) nazwali Maryję Bogarodzicą, albowiem Jej jako Matce Chrystusa według natury ludzkiej - przysługuje tytuł Matki Bożej; nie porodziła bowiem Jego natury ludzkiej w oddzielności od Osoby Boskiej, lecz prawdziwie porodziła Osobę Boską, Słowo Przedwieczne, Wcielone.

„*Wszystkie drogi Pańskie - to łaska i miłosierdzie*” (Ps. 24, 10), ale największym dziełem miłosierdzia Bożego jest Odkupienie. Św. Tomasz widzi pełnię wszechmocy i miłosierdzia dopiero w Odkupieniu. Dlatego powiada za św. Augustynem że większą potęgę Bóg

okazał w naprawieniu upadku prarodziców, niż w stworzeniu najdoskonalszych duchów niebieskich, albowiem łatwiej jest z nicości wyprowadzić świętych, niż ze stanu grzechu, który jest niżej nicości, podnieść grzeszników i uczynić ich synami światłości.² Tę myśl wyraża i Kościół w liturgii: „Boże, który wszechmoc Twoją objawiasz najbardziej w przebaczeniu i zmiłowaniu” (Kolekta, niedzieli po Zesłaniu Ducha Św.).

Grzech jest nieskończoną obrazą Boga i nikt z ludzi nie mógł zadośćuczynić za tę obrazę jak tylko równy Bogu - Syn Jego w ludzkiej naturze, nie oddzielonej od natury i Osoby Boskiej. Jako najwyższy Nauczyciel wyrwał On rozum ludzki z niewoli błędu i podał mu naukę, która jak promieni słoneczny, oświeca go światłem wiary. Jako najwyższy Kapłan złożył On godną Bogu ofiarę zadośćuczynienia za grzechy świata. Jako Król zwyciężył śmierć, grzech i szatana, ustanawiając niewyczerpany skarb zasług, z którego ludzie mogą ustawicie czerpać łaski i uwalniać się od winy i kary za nią należnej.

We wszystkich tych niewysławionych dziełach miłosierdzia Bożego, Maryja bierze czynny udział. Przede wszystkim nie porodziła Ona Jezusa innego, ale tegoż najmiłosierniejszego Boga i Człowieka w jednej Osobie Boskiej, która właśnie z Niej narodziła się w ciele. Jakkolwiek dała Jezusowi naturę ludzką, ale ta natura czyli człowieczeństwo Chrystusowe, nie istnieje samo w sobie, lecz w Osobie Słowa, stąd wynika, że nie wydała na świat tylko człowieczeństwa Jezusowego lecz zarazem Jezusa - Boga Człowieka, naszego Zbawiciela.

Nie wydała na świat Jezusa, który by nie był jednocześnie naszym bratem, który by nie był Głową Ciała Mistycznego, a my Jego członkami, który by nie był dla nas Królem miłosierdzia, a Ona Matką tego Króla, czyli Matką miłosierdzia.

Już w Niepokalanym Poczęciu przysposabia Ją Ojciec Przedwieczny na Matkę miłosierdzia, uwalniając Ją od grzechu pierworodnego i udzielając Jej nadmiaru łaski uświęcającej i cnót wlanych, i to udzielając w takim stopniu, w jakim nigdy one nie były udziałem żadnego człowieka. W chwalebnym narodzeniu ujawniły się niezrównane przymioty Matki miłosierdzia: Jej szlachetne i czyste ciało, szczególne zdolności umysłu i siła woli oraz tkliwe i miłosierne Niepokalane Serce. Wszak Zbawiciel nasz miał nosić na sobie obraz i podobieństwo Matki, wypadało tedy, by Ona jako Matka Króla miłosierdzia, sama była wyposażona w najwznioślejsze cechy przyrodzone tego przymiotu.

Ale jakże niezrównanym cudem jest Ona z powodu łask i darów nadprzyrodzonych ! Nie tylko już cnoty wlane, ale i dary Ducha Św. ze swymi owocami były w Niej w stopniu najwyższym. *„Rozlany jest wdzięk na ustach Twoich, dlatego błogosławił Ci Bóg na wieki!... W śliczności Twojej i piękności Twojej nadciągnij, szczęśliwie postępuj i króluj dla prawdy i cichości i sprawiedliwości; a poprowadzi Cię przedziwnie prawica Twoja”* (Ps. 44, 3-5). Przed taką to Dziewicą staje Anioł Pański, nazywając Ją słusznie *„łaski pełna”*, albowiem już wówczas posiadała tyle łask jak nikt na ziemi i na niebie. Potem dodaje: *„znalazłaś bowiem łaskę u Boga”*, jakiej nikt nie dostąpił i nie

dostąpi - „*Oto poczniesz w łonie i porodzisz Syna i nadasz mu Imię Jezus*”, to jest Zbawiciel - Król miłosierdzia, a przez to samo staniesz się Matką miłosierdzia.

Maryja dzięki światłu z góry zrozumiała znaczenie swego posłannictwa, a dotrzymawszy zapewnienie Anioła, że spełni je bez utraty dziewictwa, z bezwzględnym poddaniem się planom i odwiecznym wyrokom Boga oraz z wielką ku nam miłością wypowiedziała swą zgodę „*Oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego*” (Łk. 1, 38). Wówczas to poczęła i odtąd nosiła w swym łonie Jezusa, a ponieważ była świadoma Jego posłannictwa, przeto już wówczas poczęła i nosiła w swym łonie nas wszystkich przyjmując z całą miłością tytuł Matki naszej i Matki miłosierdzia.

Nic nie da się porównać z pięknnością, potęgą i głębią tego aktu, przez który Słowo Przedwieczne rozpoczyna swe życie ziemskie, a my w sposób mistyczny życie nadprzyrodzone. Cała wiara, wszystkie pragnienia ubiegłych stuleci i pokoleń ludzkich, cała ich tęsknota dosięgły szczytu doskonałości w zezwoleniu Maryi na Boskie macierzyństwo. Wszystkie dzieła miłosierdzia Bożego, mające się ujawnić aż do skończenia świata, zaczynają się w tym akcie urzeczywistniać. Maryja ze świadomością tego dobrowolnie dała przyzwolenie swoje, przyjmując z całym zapałem swego macierzyńskiego Serca tytuł Matki miłosierdzia i godząc się zarazem na życie pełne niewymownych cierpień i bólów. Oto nosi w swym łonie dwóch synów: Jezusa i nas. Kocha przede wszystkim Jezusa, ale

zarazem kocha i nas wszystkich i jak Rebeka troszczyła się o Jakuba, który chciał przywłaszczyć sobie przywilej Ezawa, tak Ona troszczy się, byśmy przywłaszczyli sobie zasługi Jezusa zostawiając Mu cierpienia, a zagarniając Jego dziedzictwo.

Następnie w chwili ofiarowania swego Syna w świątyni Maryja zaczyna wywiązywać się ze swego obowiązku i składa ofiarę z Jezusa, aby za tę cenę wykupić nas wszystkich dla życia nadprzyrodzonego. Symeon przypomina Jej straszną treść tej tajemnicy, której już była świadoma. Maryja bierze z rąk Symeona swój drogi skarb, ale wie, że Jezus już nie należy do Niej, że przeznaczony jest na śmierć, że dany jest Jej tylko jako Baranek, którego ma żywić i chować na ofiarę, na wykup za drugiego syna - ludzkość całą. Jakiż to okropny ból, który się nie da ukoić, a który będzie się tylko potęgował, albowiem oczami duszy zawsze będzie widziała Jezusa umęczonego za nas.

Matka miłosierdzia poczęła nas tedy w chwili Zwiastowania. Nosila w swym łonie, gdy ofiarowała Jezusa w świątyni i gdy ponawiała w swym Niepokalanym Sercu tę ofiarę przez cały czas pobytu w Egipcie i Nazarecie, jak również w czasie publicznego nauczania Jezusa. Wreszcie porodziła nas w boleściach na Górze Kalwaryjskiej u stóp krzyża, na którym umierający Zbawiciel powiedział do Niej wskazując na Jana: „*Niewiasto, oto syn Twój*”, a do Jana : „*Synu, oto Matka twoja*”. Jest to odpowiedź Pana Jezusa na „Fiat” - „niech się stanie” - wyrzeczone przez Maryję w chwili Wcielenia, jakby mówił: „Zgodziłaś się być Matką moją, nie żałowałaś swego jedyne Syna złożyć w ofierze, aby zbawił grzeszników, więc ich weź jako braci

moich; oni będą odtąd dziećmi, a Ty bądź im Matką miłosierdzia".

2. Maryja jest naszą Matką Miłosierdzia

Od czasu śmierci Pana Jezusa Maryja stała się naszą Matką miłosierdzia, albowiem wyjednywa nam łaski i sprowadza miłosierdzie Boże na nas. Wniknijmy głębiej w Niepokalane Serce Matki naszej. Zastanówmy się nad tym, czym Ona jest i zawsze była dla wszystkich ludzi, a dla nas w szczególności. Przypomnijmy sobie, że Jezus jest Głową Ciała Mistycznego, którego my jesteśmy członkami. Jeżeli tedy Jezus narodził się z Maryi, tym samym ci wszyscy, którzy są częścią Jezusa, muszą duchowo się rodzić. A jak Jezus narodził się tylko dzięki Jej przyzwoleniu, tak i my stajemy się braćmi Jezusa, a Jej dziećmi tylko dlatego, że Jej Niepokalane Serce macierzyńskie pragnęło tego, chciało i prosiło o to. Jakąż miłością i wdzięcznością winna przejąć nas ta prawda, że Maryja wyróżniła nas spośród milionów dzieci, osobiście nas wybrała i ukochała, uprosiła nam u Syna swego łaskę powołania do chrześcijaństwa, jak gdyby nas tylko miała na względzie.

Stosunek Maryi do nas jako Matki miłosierdzia jest bardzo konkretny i ma więcej tkliwości, niż to możemy sobie wyobrazić. Żyliśmy w Niej nim zaczęliśmy nasze ziemskie bytowanie, albowiem już wówczas przygotowała Ona dla nas kolebkę w swoim Niepokalanym Sercu: odczuwała z naszego powodu niewypowiedzianą radość, ale też i wielką trwogę. Ileż to bowiem

istot ludzkich ginie obecnie nie ujrawszy światła Bożego! Maryja ze szczególną czułością wyjednała nam sumiennych rodziców, oddalała niebezpieczeństwa, czuwała przy naszym urodzeniu, a następnie przy odrodzeniu w wodzie Chrztu św. przyciskała nas do swego macierzyńskiego Serca i wreszcie przedstawiła Ojcu niebieskiemu jako swe wybrane i ukochane dzieci.

Potem wybiła ważna godzina, gdyśmy mieli posługiwać się rozumem i ująć w swe ręce kierownictwo życia decydując sami, czy mamy żyć dla Boga, czy dla szatana. Nie wyobrażamy sobie z jaką troskliwością Niepokalane Serce Matki Najświętszej oczekiwało tych pierwszych chwil i śledziło, jakie stanowisko zajmie nasza wola wobec najrozmaitszych pokus. Może mamy do zanotowania nie jeden błąd w ciągu tych lat, nie jeden świadomy czy półświadomy upadek?... Otóż Maryja, już wówczas baczna na wszystko, broniła nas przed nieprzyjacielem duszy, a gdyśmy może ulegli pokusie, opłakiwała nasze błędy, obmyślała środki ratunku przez wyrzuty sumienia, niepowodzenia i nawet przeciwności, aby tylko nas nakłonić do poprawy. A gdy nadeszła uroczystość pierwszej Komunii św., z jakim serdecznym wzruszeniem przygotowywała Matka nasza spotkanie się swych dzieci : Jezusa i mnie. Ona to bez naszej może wiedzy wzbudzała w nas miłość do Jezusa i inne uczucia mogące się podobać; wiedziała bowiem, że pierwszy nasz pocałunek Jezusa będzie kiedyś silnym hamulcem przed zgubą. Już wówczas przygotowywała między Jezusem a nami owo tajemnicze zjednoczenie, o którym dowiedzieliśmy się dopiero później. Może

wówczas nie pojęliśmy wielkiego znaczenia tej łaski, ale była ona podstawą przyjaźni, która powstała później między Jezusem a nami.

Potem zbliżały się dla nas lata niebezpieczne, gdy się zaczęły budzić namiętności jak przyroda na wiosnę. Wówczas Maryja śledziła każdy nasz krok, czuwała nad każdym naszym uczuciem, wzbudzała lęk, by zatrzymać na drodze do przepaści, zasłaniała oczy przed zwodniczymi obrazami, a w niektórych wypadkach może uczyniła nas ślepyimi i nieczułymi, by przejść przez ogień bez oparzenia, jak młodzieńcy w piecu babilońskim. Co za cudowna macierzyńska troskliwość i przezorność, na którą patrząc wstecz wypada się tylko zdumiewać. A może kto w tym czasie załamał się zatykając uszy na głos łaski? Z jakąż wówczas starannością Maryja wyjednywała dla nas łaskę nawrócenia, wyrzutów sumienia, skruchy, wreszcie łaskę nieskończonego miłosierdzia Bożego w sakramencie pokuty. Ile razy powtarzały się te smutne dzieje, niech pozostanie tajemnica znaną tylko Bogu. Ale jeżeli to było często i długo, zawsze byliśmy przyczyną szczególnego bólu i przedmiotem niezwykłych zabiegów Matki miłosierdzia.

Po jakimś czasie nadeszła wreszcie chwila stanowczego powrotu do Jezusa. Odnaleźliśmy również Ojca niebieskiego, staliśmy się znowu synami Bożymi. A kto przyspieszył tę chwilę i wyjednał łaskę powrotu ? Kto usposobił Ojca miłosierdzia do otwarcia ramion na przyjęcie syna marnotrawnego i oddalił chwilę może wiecznej i strasznej kary? Wszystko to uczyniła Matka miłosierdzia. Ona to nas wyrwała, może niejednokrotnie, z rąk sprawiedliwości Bożej, o czym do-

wiemy się dopiero w życiu przyszłym, a wieczność powie, czy wyrok odrzucenia nie byłby wydany i na nas; gdyby dłoń Matki naszej nie spoczęła na ręce Jezusa, a usta Jej nie skierowały za nami prośby; by cofnął wymiar kary i jeszcze raz stał się dla nas Królem miłosierdzia.

Nie wszyscy ludzie jednakowo skłaniają się do Boga. Jedni, jak np. św. Augustyn, pozostają długo poza domem Ojca niebieskiego; drudzy, jak np. Piotr, zaraz po upadku biegną do Niego i korzystają z Jego miłosierdzia; inni znowu tak bywają porwani łaską, że ich nawrócenie zaledwie jest dostrzegalne, albowiem miłosierdzie Boże wprost ich poszukuje, a znalazłszy natychmiast odnosi do domu ojcowskiego, jak ewangeliczny pasterz owcę zgubioną do owczarni. Jakikolwiek był rodzaj naszego nawrócenia i kiedykolwiek nastąpiła chwila stanowczego powrotu, zawsze sprawiła to nasza Matka miłosierdzia jako wszechpośredniczka łask, czego dowody mamy w życiorysach świętych, o czym wiemy z naszych doświadczeń i z ogólnej nauki Kościoła. Jeżeli nawet nie upadliśmy ciężko, nie było to dziełem przypadku, ale skutkiem niewidzialnej opieki Matki miłosierdzia.

I teraz nie jesteśmy zupełnie bezpieczni i zawsze możemy *upaść*. Maryja musi nadal otaczać nas nieustanną opieką i czuwać jak matka nad dzieckiem bawiącym się nad brzegiem przepaści, byśmy nie wpadli w jeszcze większą nędzę. Ona wciąż nas piastuje, karmi, broni, wychowuje i wyjednywa nam łaski u Króla miłosierdzia. Niewątpliwie wszystko pochodzi i zależy od Najmiłosierniejszego Zbawiciela; ale bez przyzwolenia i prośby Maryi, żadna łaska do serca na-

szego nie spłynie. Jak za Jej zgodą narodził się Jezus w Betlejem, tak tylko za Jej zgodą rodzi się On w sercach naszych. Skoro Bóg uzależnił Wcielenie od zgody pokornej Dziewicy, chciał również, aby od Jej woli zależało zastosowanie skutków Odkupienia do poszczególnych dusz.

Bóg rządzi światem i rozdaje swe miłosierdzie przez przyczyny wtórne. Ci zaś, którzy są pośrednikami w rozdzielaniu łask, mogą z tytułu swej woli udzielać ich tym, komu zechcą. Maryja, jako Wszechpośredniczka łask, może wypraszać je jednym swym dzieciom takie, a drugim inne. Stąd wynika, że otrzymaliśmy od Boga takie łaski, jakie Matka miłosierdzia dla nas przygotowała i wyprosiła. Przypomnijmy sobie naszą przeszłość. Oto w pewnej chwili przyszła nam myśl obrać taki stan i pracować w takim zawodzie, a nie w innym. Przez czas jakiś było wahanie, aż w pewnej chwili zjawia się zadziwiająca moc ducha i pod jej wpływem urzeczywistniliśmy swoje zamiary, może mimo bardzo wielkich przeszkód. Może modliliśmy się w tym czasie do naszej Matki miłosierdzia, a nawet jeśliśmy tego nie czynili, Ona sama trzymała nas za rękę, nakłaniała nas i układała okoliczności tak, że pozostaliśmy wierni swemu postanowieniu. Ona więc od kolebki aż do grobu świadczy nam swe miłosierdzie i dlatego słusznie nazywamy Ją Matką Miłosierdzia.

II. Obowiązki względem Matki Miłosierdzia

Życie dziecka przed urodzeniem i w okresie niemowlęctwa i życie matki są tak ściśle związane, że zdawać się może, iż jest to jedno i to samo życie. W jeszcze wyższym stopniu dusza nasza zależy w porządku nadprzyrodzonym od Tej, którą Duch Św. obrał sobie za Oblubienicę. Jeżeli dusza zrywa łączność z Matką Niebieską, natychmiast przestaje żyć w łasce Ducha Św. Im bardziej zaś dusza przylgnie do swej Matki Miłosierdzia, tym obficiej spływać będzie pokarm boskiej miłości z Niepokalanego Serca Matki do serca dziecięcia. Toteż każdy, kto pragnie znaleźć drogę do świętości, winien kochać swą Matkę Niebieską i czcić Ją kultem po Bogu najwyższym, winien gorąco się do Niej modlić i naśladować Jej cnoty, a przede wszystkim tę, jaką ujawniła Ona pod krzyżem, gdy Syn ogłosił Ją Matką Miłosierdzia.

1. 1. Mamy kochać Maryję i czcić Ją jako Matkę Miłosierdzia

Jak młoda roślinka instynktownie zapuszcza korzenie tam, gdzie znajduje najwięcej pożywienia, tak dusza winna kierować wszystkie swoje uczucia ku Niepokalanemu Sercu swej Matki, by stamtąd czerpać obficie nadprzyrodzone łaski. Im bardziej kto chce wzrastać duchowo, tym bardziej winien lgnąć do Maryi licznymi splotami swych

uczuciu. Podobnie jak bluszcz nie mając z siebie oparcia, pnie się jednak wysoko, skoro się owinie wokół drzewa, tak i dusza nasza może szybko postępować w doskonałości, gdy zaufa Matce Miłosierdzia. Dowodem tego są liczni święci, którzy w krótkim czasie stali się doskonałymi dzięki miłości i nabożeństwu do Maryi. Na uwagę zasługuje nawrócenie i usprawiedliwienie Dyzmasa, które się dokonało w ciągu paru godzin dzięki obecności pod jego krzyżem, jak to tłumaczy wielu Ojców Kościoła, Niepokalanej Matki Miłosierdzia. Ona była natchnieniem dla Ewangelistów i męstwem dla Apostołów, zanim została wzięta do nieba.

Gdybyśmy byli sami z siebie potężni, może nie potrzebowalibyśmy opieki Matki, ale że jesteśmy słabi, mali i biedni w życiu nadprzyrodzonym, winniśmy się tulić z tkliwością do Matki miłosierdzia, a mamy prawo to czynić, gdyż nie tylko zezwała, na to, ale żąda tego Król miłosierdzia, a i Ona sama tego pragnie. Dla Niej rodzić Jezusa w duszach oznacza spełnić obowiązek Matki, która żyje po to, by pomagać swym dzieciom, napawać ich swą miłością i radować się ich szczęściem. Maryja świadoma jest tego, że stała się Matką Miłosierdzia, by je wypraszać i przekazywać grzesznikom, by je pogłębiać w sprawiedliwych i doskonałych. Nie dlatego jest Ona hojna, że Jej dzieci są dobre, ale dlatego, że sama jest Matką Miłosierdzia i potrzebą Jej Serca jest czynić wszystkim dobrze.

Sprawiajmy tedy radość Maryi przez gorące przywiązanie do Niej, nie zakreślajmy granic swej miłości i ufności dla Niej. Pozostawmy Jej troskę i pociechę kołysania nas na rękach, wybierania dla

nas tego, co najbardziej odpowiada naszym potrzebom. Żyjmy ustawicznie na łonie Jej duszy i pozwólmy Jej przelewać w nas życie Króla miłosierdzia. Starajmy się mieć takie przywiązanie do Matki Miłosierdzia, jakie ma małe dziecko do dobrej, kochającej matki. Jest to najpewniejszy znak wybraństwa i rękojmia świętości. „Jest to zastanawiająca prawda - mówi św. Alfons Liguori - że od miłości ku Maryi zależy nasze zbawienie i nasza świętość”, czyli miłosierdzie Boże wobec nas.

Uczucia nasze zwykle się ujawniają na zewnątrz w wyrazie twarzy, w ruchach i czynach. Jak dziecko kochające swą matkę tuli się do niej, czci ją i broni jej honoru wobec innych, nie inaczej winno być i z naszym przywiązaniem do naszej Matki niebieskiej: mamy uciekać się do Niej w trudnościach, wielbić i czcić Ją oraz bronić Jej honoru, a przede wszystkim wielbić Jej Syna i łączyć się z Nim często w Sakramencie Oparza. Zbawiciel wziął ciało, w które przemienia się hostia na Ołtarzu, z Jej przeczystego łona. A więc im godniej przygotowujemy się i przyjmujemy Komunię św., tym lepiej czcimy również Bogarodnicę.

Między Najmiłosierniejszym Zbawicielem a Matką Miłosierdzia zachodzi ścisła łączność. Dlatego nie można się gorszyć z wielkiej czci, jaką otaczamy Maryję, albowiem ta cześć kieruje się zwykle zarazem i do Jej Syna. „On jest jedynym Mistrzem, który nas naucza, jedynym Panem, od którego zależymy, jedyną Głową, z którą mamy być złączeni, jedynym Lekarzem i Pasterzem, który nas leczy i żywi”. Nabożeństwo i cześć dla Maryi może nas tylko ugruntować w czci

Króla miłosierdzia.

W rzeczywistości kult Matki Miłosierdzia prowadzi nas do kultu Ojca miłosierdzia. Kto tedy chce być wiernym sługą Boga i korzystać z nieskończonego miłosierdzia Bożego, winien przede wszystkim wielbić i czcić Matkę Miłosierdzia, z którą szatan od wieków prowadzi boje, a która zawsze ściera jego głowę, jak to zapowiedział Bóg wymierzając mu karę w raju: „*Położę nieprzyjaźń między tobą a między Niewiastą i między nasieniem twoim a nasieniem Jej; Ono zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę Jej*” (Rdz. 3, 15).

2. Mamy modlić się do Matki Miłosierdzia

Cześć Maryi najlepiej ujawnia się w modlitwie, która zacieśnia węzeł miłości między Panią niebieską i nami. Modlitwa do Maryi różni się od modlitwy do Boga. Gdy bowiem w każdej modlitwie błagamy o miłosierdzie lub dziękujemy za nie, Maryję tylko prosimy o wstawiennictwo za nami. Dlatego zwykle kończymy nasze prośby do Niej wezwaniem: „Módl się za nami!” Maryja bowiem nie jest Bogiem, a tylko stworzeniem najdoskonalszym, którego wstawiennictwo u Stwórcy jest zawsze skuteczne. Już od rana winniśmy ofiarować Maryi początek dnia i wszystkie czynności nasze, prosząc Ją o pośrednictwo w wyjednywaniu nam łask miłosierdzia Bożego. Słyszając trzy razy w ciągu dnia dzwon kościelny odmówmy „Anioł Pański”, przenosząc się myślą do Nazaretu, gdzie nasza Matka wypowiedziała owo „*Niech się stanie*”. Wieczorem skupiamy się jeszcze staranniej

przy rachunku sumienia i przez Maryję błagajmy Boga o przebaczenie.

Kościół usilnie zachęca wiernych do modlitwy ku czci Matki Miłosierdzia, poświęcając Jej kultowi dwa miesiące (maj i październik), a w każdym miesiącu po kilka uroczystości, a przede wszystkim ustanawiając uroczystość Maryi - Matki Miłosierdzia, czy to w niektórych miejscowościach w sobotę przed czwartą niedzielą lipca, czy też w Ostrej Bramie w Wilnie - na dzień 16 listopada. Święto Matki Boskiej Miłosierdzia w Ostrej Bramie jest uroczyście obchodzone z nowenną tak w Ostrej Bramie, jak i w wielu innych miejscach. Liczne miejsca cudowne z obrazem Matki Miłosierdzia dowodzą, jak chętnie Maryja przyjmuje hołdy pod tym tytułem i jak obfite wyjednywa łaski dla swych dzieci. Widzi bowiem ich wielką nędzę i liczne braki i wstawia się za nimi do swego Syna, jak się wstawiała w Kanie Galilejskiej, gdzie na Jej prośbę Pan Jezus uczynił pierwszy cud przemieniając wodę w wino.

Ze wszystkich modlitw do Matki Miłosierdzia, Kościół najbardziej zaleca odmawianie różańca, a Bóg potwierdza skuteczność tej modlitwy licznymi łaskami i cudami. Przykład świętych dowodzi, jak bardzo ściśle różaniec łączy dusze z Niepokalaną Matką Miłosierdzia. Bo czyż może być coś miłszego dla serca dzieci, jak pozdrawiać swą Matkę słowami Archanioła, łącząc te pozdrowienia z rozważaniem główniejszych wydarzeń z Jej życia? Czy może być coś pożyteczniejszego dla zbawienia, jak powtarzać obok tego „Ojciec nasz” modlitwę, jakiej nauczył nas sam Zbawiciel? Wprawdzie róża-

niec odmawiamy niekiedy z przyzwyczajenia, bezmyślnie, staje się on często nudny i męczący, ale można go urozmaicić rozważając przy tym życie Zbawiciela i Jego Matki z coraz to innego punktu widzenia.

Rozmaite są sposoby odmawiania różańca. W pierwszym sposobie uważamy na znaczenie słów, rozważamy je i przejmujemy się nimi. Drugi sposób polega na wzbudzeniu przy każdym dziesiątku specjalnej intencji. Na przykład przy odmawianiu tajemnicy Zwiastowania modlimy się o dar modlitwy, Nawiedzenia - o miłość bliźniego, Narodzenia - o cnotę skupienia, Ofiarowania w świątyni - o łaskę prawdomówności, znalezienia - o gorliwość itp. Przy trzecim sposobie rozważamy poszczególne tajemnice z życia Maryi i Jezusa. Według czwartego sposobu - przy każdym dziesiątku zastanawiamy się nad coraz to innym tytułem Maryi z Jej Litani Loretąńskiej. Mogą być jeszcze i inne sposoby indywidualne, które można stosować kolejno, aby modlitwa ta była zawsze uważna i owocna. Ostatnio wchodzi coraz bardziej w życie praktyka tzw. różańca biblijnego, opartego na cytatach z Pisma św.

Macierzyństwo Maryi, jako Matki Jezusa i naszej, było łaską darmo Jej daną, na którą Ona sama nie zasłużyła. Było to więc dzieło nieskończonego miłosierdzia Bożego, które obdarzyło Ją tak wielką godnością od wieków, zanim jeszcze została Niepokalanie Poczęta w łonie swej matki - św. Anny. Dlatego przy rozważaniu tajemnic z życia naszej Matki Miłosierdzia winniśmy zapatrywać się na nie z punktu widzenia nieskończonego miłosierdzia Bożego, jak to zresztą

czyni i Kościół, gdy w Jej uroczystość czyta Lekcje, wyjęte przeważnie z Ksiąg Mądrości. Tak np. na Niepokalane Poczęcie i na Narodzenie N.M.P. Kościół czyta: *„Pan posiadał mnie na początku dróg swoich, zanim cokolwiek od początku uczynił. Od wieków jestem ustanowiona i od dawno, zanim ziemia powstała”* (Przyp. 8, 22-23). Na uroczystość zaś Maryi Królowej i na Wniebowzięcie czytamy: *„Jam wyszła z ust Najwyższego, pierworodna między wszystkim stworzeniem. Jam mieszkała na wysokości, a stolica moja na słupie obłoku. Stałam na całej ziemi i między wszelkim ludem”* (Ekl. 24, 5; 7,9).

3. Mamy naśladować cnoty Matki Miłosierdzia

Najlepszym ujawnieniem miłości i czci względem naszej Matki będzie naśladowanie Jej cnót, albowiem Ona jest wzniosłym wzorem doskonałości. Nie ma cnoty, której byśmy nie dostrzegli w Maryi w stopniu najwyższym przede wszystkim jednak uderza nas Jej głęboka pokora, Jej niezrównana czystość, Jej bohaterskie męstwo, Jej bezgraniczna ufność, wiara i miłość Boga i bliźniego, ofiarność i poświęcenie, oraz samozaparcie się i umartwienie.

Nie sposób jest w tym miejscu wyliczać wszystkie cnoty Maryi, jakie powinniśmy naśladować. Zastanowimy się tylko nad tymi, jakie wynikają z tytułu Matki Miłosierdzia: są nimi zgodzenie się z , wolą Bożą i poświęcenie się całkowite dla dobra ludzkości. Uderzają nas one swą heroicnością, szczególnie w najbardziej tragicznym momen-

cie Jej życia, gdy stała pod krzyżem umierającego Jezusa.

Cnota zgadzania się z wolą Bożą ujawnia się w ostrobramskim obrazie Matki Miłosierdzia. Przedstawia on Maryję na Golgocie w momencie, gdy Jej Syn ukrzyżowany wskazuje na Jana, a Ona słyszy Jego słowa: „*Oto Syn Twój*”. Na twarzy Maryi widzimy ukryty silny ból, który jednak nie dochodzi do rozpacz, albowiem powściąga Ją poddanie się woli Bożej. Dlatego ręce ma skrzyżowane na piersi, oczy skierowane ku ziemi, a spod opuszczonych powiek można dostrzec promyczek radości, jaką odczuwa matka, rodząca w boleściach swe dziecko. Maryja w tym momencie rodzi dla nieba ludzkość całą wśród niewymownych boleści duszy i ciała, staje się Matką Miłosierdzia i natychmiast wchodzi w swą godność wyprasząc dla Dyzmasa łaskę skruchy i obietnicę raję.

Tak wola Boża, jak i poszczególne jej akty należą do istoty Boga wynika to z bezwzględnej Jego pojedynczości i niezłożoności. Przedmiotem woli Bożej jest przede wszystkim sam Bóg, albowiem w pierwszym rzędzie kocha siebie i pożąda jako największego dobra. Dalszym (drugorzędnym) przedmiotem woli Bożej jest stworzenie, które odbija w sobie dobroć Stwórcy. Najbardziej Bóg cieszy się ze stworzeń rozumnych i ich. dobrowolnych dobrych uczynków, za które nagradza szczęściem wiecznym: „*Rozkoszą moją być z synami człowieczymi*” (Przyp. 8, 31). Bóg chce tylko szczęścia dla stworzeń rozumnych i dlatego wola Boża względem nas jest pełna dobrotliwości, szczodrobliwości, opatrności, sprawiedliwości, a nade wszystko miłosierdzia „*Miłosierdzie Twoje i prawda Twoja zawsze*

mnie broniły” (Ps. 39, 12).

Tak rozumiejąc wolę Bożą, Maryja oddała się jej bez zastrzeżeń, podporządkowała jej wszystkie akty swej duszy i zamieniła się w ofiarę całopalną ku czci Boga na wzór Syna swego Jezusa Chrystusa. Wynika to ze słów Jej przy Zwiastowaniu: „*Otom ja służebnica Pańska, niechaj Mi się stanie według słowa twego*” (Łk. 1, 38); wynika to z Jej „Magnificat”, wynika to z całego Jej życia, a najbardziej z Jej postawy pod krzyżem, jaką przedstawia nam obraz ostrobramski. Ona tu jest dla nas najwznioślejszym wzorem zgadzania się z wolą Bożą. Choć ta wola niejednokrotnie przekreśla wolę ludzką i powoduje wielkie, prawie nie do zniesienia, cierpienia, w rzeczywistości jest ona dla nas ujawnieniem nieskończonego miłosierdzia Bożego.

Wola Boża w stosunku do nas jest po części znana, a po części nieznana. Bóg ujawnił wolę swoją w Objawieniu, przede wszystkim przez Syna swego, a obecnie ujawnia ją przez Kościół z całym skarbem praw i zarządzeń prawowitych zwierzchników. Tak ujawniona wola Boża jest wyraźna. Ukryta wola Boża obejmuje nasze życie przyrodzone i nadprzyrodzone: nasze zdrowie, powodzenie czy klęski, godzinę i okoliczności naszej śmierci, stopień naszej świętości i środki ku niej wiodące. Wobec tej ukrytej woli Bożej człowiek może się kierować albo swoją wolą, albo całkowicie zdać się na wolę Bożą. W pierwszym wypadku będzie to mądrość świata, która jest „*głupstwem u Boga*”

(I Kor. 3, 19), a w drugim - mądrość Boża.

Nam nie wolno kierować się mądrością świata, która jest prze-

ciwna mądrości Bożej, albowiem mówi Pan: „*Myśli moje nie są myślami waszymi, ani drogi wasze, drogami Moimi. Bo jak podniesione są niebiosa od ziemi, tak podniesione są drogi Moje od dróg waszych i myśli moje od myśli waszych*” (Iz. 55, 8-9). „*Błogosławieni ubodzy w duchu... czystego serca... miłosierni... którzy prześladowania cierpią dla sprawiedliwości*” (Mt. 5), oto są ideały Boże. Podobnie wiele innych takich ideałów odkrywamy na każdej stronie Ewangelii. Jednak zastosowanie tych ideałów do nas pozostaje dla nas zakryte i wobec tych zamiarów Bożych winniśmy zająć postawę oddania się Bogu i złożenia w Jego ręce naszej osobowości, naszych poglądów, by z całą pokorą przyjąć wolę Boga, który jest miłosierdziem.

Jest pewna suma cierpieli, upokorzeń i przykrości, które Bóg przeznacza dla członków Mistycznego Ciała Chrystusowego, aby „*dopełnić tego, czego nie dostaje cierpieniem Chrystusowym*” (Kol. 1, 24). Dla zjednoczenia z Chrystusem musimy przyjąć tę część kielicha, jaką Bóg dla nas przeznaczył, byśmy ją z Nim i tak jak On wypili.

W ten tylko sposób możemy wziąć udział w Jego męce. Inaczej nie osiągniemy doskonałości. Winniśmy tedy dobrowolnie, jak Jego Matka, zgodzić się z wolą Bożą, a pozostaniemy wówczas w błogim pokoju jak Ona pod krzyżem. Jest to najprostsza i najkrótsza droga doskonałości, którą trzeba obierać śladem naszej Matki Miłosierdzia. Ona pragnie rozszerzyć naszą pojemność duchową, chce, byśmy żywo odczuli naszą słabość w modlitwie i pracy, naszą niewystarczalność w postępie duchowym i położyli całą swą ufność w miłosierdziu Bożym.

Inną cnotą, jakiej uczy nas Maryja pod krzyżem, to bezgraniczne poświęcenie się dla chwały Bożej i zbawienia naszych bliźnich. Łączy się ta cnota z poddaniem się woli Bożej według słów Apostoła: „*Wola Bożą jest uświęcenie wasze*” (Tes. 4, 3). Maryja pod krzyżem cierpi z Synem straszne katusze dla dobra ludzkości; dla zbawienia świata; jako Współodkupicielka i Wszechpośredniczka łask, jako Matka Miłosierdzia, świadczy tam uczynki miłosierne względem każdego z nas zarówno co do duszy, jak i co do ciała. Naśladuje pod tym względem miłosierdzie Boga, miłosierdzie Swego Syna, jakie okazał nam umierając za nas na krzyżu. My zaś winniśmy naśladować naszą Matkę, troszcząc się o naszych bliźnich i wspomagając ich zarówno w potrzebach doczesnych, jak i wiecznych.

W Sanktuarium Ostrobramskim obraz Niepokalanej Matki Miłosierdzia wyraża najdoskonalszy wzór poddania się woli Bożej, która jest samym Miłosierdziem i poświęcenia się dla bliźnich. Toteż praktykujemy uczynki miłosierne względem wszystkich ludzi i rzucajmy się w objęcie Boga miłosiernego - w te same ręce, które nas pozornie druzgocą jak Maryję pod krzyżem, a w rzeczywistości nas pociągają i pobudzają do ufności w Jego miłosierdzie. Jeśli zaś zabraknie nam sił, tulmy się do naszej Matki Miłosierdzia, chronimy się pod Jej macierzyński płaszcz z bezgranicznym przywiązaniem synowskim i z wielką ufnością pamiętając, że „od wieków nie słyszano, aby ktokolwiek pod Jej opiekę się udający został przez Nią opuszczony” oraz powtarzając: „Matko Miłosierdzia, pod Twoją

obronę się uciekamy!".